Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Nr. 104 Kraków, piątek 8 maja 1931

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Wielka gra czy mydlenie oczu?

Mamy już półurzędowe potwierdzenie, że sesja nadzwyczajna Sejmu rozpocznie się 26 maja i potrwa do końca czerwca. Pięć tygodni na sesję nadzwyczajną to kawał czasu, tembardziej u nas, gdzie przyzwyczajeni jesteśmy do dążenia do skrócenia nawet zwyczajnej budżetowej sesji, a także do sabotowania formalnie zwołanych i porządkiem dziennym zaopatrzonych sesji zwyczajnych. Jeżeli więc rząd, bo z Sejmu inicjatywa nie wyszła, decyduje się na zwołanie tak długiej sesji, możnaby stąd wnioskować, że ma ważne i wielkie — także co do objętości — sprawy do załatwienia, ileże na „gadanie" w obecnym Sejmie i przy obecnym marszałku niema miejsca.

Jakie to wielkie i ważne sprawy są tak pilne, że rząd, mimo znanej swej niechęci, decyduje się na zwołanie tak długiej sesji? O tem napewno dowiemy się z zwołującego sesję dekretu p. prezydenta Rzpltej, który wedle ostatnio przyjętego a przez „interpretatorów" za legalny uznanego sposobu zakreśli Sejmowi marszrutę; wyznaczy mu temat czy tematy do obrad. Mimo tej tajemnicy przeniknęło, że tematem obrad mają być trzy sprawy: 1) pragmatyka urzędnicza, 2) mała ustawa samorządowa, 3) przedłożenia finansowe — same sprawy zdolne do poruszenia opinji publicznej.

O opracowanej przez rząd pragmatyce służbowej pisano takie rzeczy, które musiały wywołać popłoch wśród zainteresowanych, t. j. wśród funkcjonarjuszów państwowych. Wedle tych relacyj nowa pragmatyka miała w rękach sanacji stać się narzędziem do tłumienia wszelkiej opozycji wśród urzędników, spotęgowanej ostatniem zarządzeniem, zmniejszającem ich pobory. Popłoch ten i głosy nawołujące do obrony przed zamierzonym zamachem zaniepokoiły widocznie rząd, który w swej prasie pospiesza z zaprzeczeniem, jakoby pogłoski o treści nowej pragmatyki były prawdziwe, gdyż opracowuje się ją w najgłębszej tajemnicy, a więc prawdę dowiemy się dopiero wtedy, gdy pojawi się odnośny druk sejmowy z przedłożeniem sejmowem. Zgóry jednak można powiedzieć, że projekt, którego inicjatorem i głównym twórcą jest wicepremjer Pieracki, będzie pogorszeniem obecnego stanu rzeczy, bo jakiż cel miałaby sanacja w tworzeniu nowej pragmatyki, jeżeli nie otrzymanie bata na urzędników?

Mała ustawa samorządowa będzie napewno tylko przyczepkiem do dwóch „wielkich" spraw, któremi sesja ma się zająć. Znana jest „przychylność" sanacji dla samorządu, objawiająca się w zupełnem prawie jego skasowaniu nietylko zresztą na terenie komunalnym. Bo i poco samorząd w miastach, kiedy komisarze i rady przyboczne potrafią rządzić tak sprawnie, że utrzymują się latami? Poco samorząd powiatowy, kiedy starosta może być równocześnie marszałkiem powiatowym i pobierać za to drugą pensję? Dodanie tej sprawy do porządku dziennego sesji nie jest niczem innem, jak upiększeniem brzydkich rzeczy, w jakie ma ona obfitować, a specjalnie rzeczy trzeciej.

Chodzi mianowicie o przedłożenia finansowo-podatkowe, nad któremi p. Matuszewski tak się napracował, że aż musiał pójść na urlop, zdając kierownictwo ministerstwa skarbu w ręce p. Koca. Te właśnie przedłożenia będą „clou" sesji i dlatego właśnie należy je oczekiwać z wielkim niepokojem. Faktem bowiem jest, że przedłożenia podatkowe mogą być tylko — podwyższeniami podatków. 200 miljonowa „oszczędność" na urzędnikach wraz z innemi już uchwalonemi ciężarami nie wystarczą na pokrycie 300-miljonowego deficytu, który zresztą na tej cyfrze nie musi się skończyć.

Rząd, występując z temi przedłożeniami, których sama zapowiedź jest w stanie pogorszyć sytuację gospodarczą, robi akurat coś przeciwnego temu, czego wszyscy po nim się spodziewają: zamiast wystąpić z przedłożeniami mogącemi to położenie złagodzić, występuje z projektem nowych ciężarów, które muszą położenie pogorszyć. Rząd puszcza się na wielką grę, lekceważąc położenie i wyrobioną o niem opinję, a równocześnie zwodzi ludność obietnicami „rządu gospodarczego" który specjalnie położeniem gospodarczem ma się zająć. Sanacja widocznie sądzi, że wedle dotychczasowego doświadczenia może sobie na wszystko pozwolić — tak wchodzi w szósty rok swych rządów.

Przed sesją Rady Ligi Narodów

Termin zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu stale uzależnia się w informacjach pochodzących z kół sanacyjnych od daty ukończenia obrad majowej sesji Rady Ligi Narodów. Tłomaczy się to wielką ilością spraw, bezpośrednio obchodzących Polskę, które wejdą na porządek dzienny 63 sesji Rady Ligi.

Ze spraw t. zw. polskich omawianych będzie kilka zagadnień śląskich, a przedewszystkiem sprawa wykonania przez Polskę zaleceń przyjętych przez Radę Ligi w raporcie, będącym wynikiem wielkiego sporu polsko-niemieckiego na ostatniej sesji Rady Ligi.

Nota polska, zawierająca raport rządu polskiego w sprawie środków powziętych na Górnym Śląsku, stosownie do decyzji Rady Ligi Narodów z miesiąca stycznia została już wysłana do delegacji polskiej przy Lidze Narodów.

W dniach najbliższych nota ta ma być doręczona sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów.

Dalej poruszona będzie sprawa gdańska oraz skargi ukraińskie związane z tak zw. ratyfikacją Małopolski Wschodniej. Wbrew bowiem doniesieniom jednej z agencyj, sprawa ukraińska nie spadła z porządku dziennego. Raport Komitetu Trzech jest już wygotowany i podpisany i zawiera podobno szereg bardzo dla rządu polskiego nieprzyjemnych momentów.

Na porządek dzienny sesji wejdzie również niewątpliwie i sprawa t. zw. Anschlussu. Według informacyj angielskich, projekt paktu austro-niemieckiego będzie napewno rozważany w komisji badań Unji Europejskiej, w komitecie finansowym Ligi Narodów, który opracował był projekt z r. 1922 o pożyczce austrjackiej i w Radzie Ligi Narodów.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kryzys dyktatur

Prasa reakcyjna i bolszewicka rozpisuje się o kryzysie demokracji. W krajach, gdzie zacofane masy niespodzianie przyszły w posiadanie urządzeń demokratycznych, gdzie więc demokracja nie wyrosła ze starego korzenia, gdzie pod naciskiem trudności politycznych i gospodarczych demokracja nie mogła się utrzymać, w tych krajach z kryzysu demokracji wyrosły dyktatury.

Czy dyktatury uporządkowały zagadnienia, którym demokracja nie mogła dać rady? Polityczne i społeczne nastroje dyktatur są w różnych krajach rozmaite. Jedno tylko wszystkie dyktatury mają wspólne: wszystkie przechodzą kryzys i to silniejszy i głębszy niż kryzys starych demokracyj.

Niedawno kryzys dyktatury w *Hiszpanji* doprowadził do załamania się monarchji. Dyktatura nie potrafiła tam uporać się ani z jednem zagadnieniem politycznem i gospodarczem; dyktatura zawiniła upadek finansowy, załamanie się waluty, któremu nie potrafiła zaradzić. Takie dziedzictwo objęła republika po dyktaturze.

W sąsiadującej z Hiszpanją *Portugalji*, gdzie dyktatura jeszcze się utrzymuje, poziom gospodarczy i cywilizacyjny stoi na najniższym stopniu. Dyktatura nie potrafiła ani zmniejszyć wielkiej śmiertelności ani poprawić stosunków rolniczych.

Dyktatura w *Jugosławji* podobna jest pod niektóremi względami do obalonej dyktatury hiszpańskiej. Opiera się ona na wojsku i dynastji, będąc mieszaniną wojskowo-dworską. Powstała ona pod hasłem usunięcia zatargów narodowościowych (między Staroserbami a Chorwatami), co jednak zrobiła dyktatura króla i jego generałów dla rozwiązania czy złagodzenia tego zatargu? Wytworzyła ona w Chorwacji silną irredentę, zamieszki jeszcze się spotęgowały. A do tych zatargów narodowościowych przyłącza się ciężkie położenie gospodarcze, któremu dyktatura zaradzić nie jest w stanie.

Największą i najstarszą w Europie jest dyktatura we *Włoszech*. Tam dyktatura jest najbardziej demagogiczną, tam opiera się ona, jak to mówią, na jednej parze oczu. A jak faszyzm załatwił się z wielkiemi zagadnieniami społecznemi i gospodarczemi? Przy pomocy radykalnej obniżki płac, przy pomocy wtłaczania robotników w jarzmo niewoli ugruntował faszyzm „porządek". Płace we Włoszech należą do najniższych w Europie, w sprawie agrarnej faszyzm jest taksamo reakcyjny i niezdolny jak w kwestji robotniczej. „Wielkość" faszyzmu objawiła się tylko w olbrzymiej rozbudowie milicji, wojska, szpiegostwa — mimo pięknych pozorów kraj wpada w coraz większy deficyt.

Przyjaciel Włoch, pozornie demokratycznie a w rzeczywistości reakcyjnie rządzone *Węgry* są taksamo krajem wielkich posiadłości ziemskich, jak Hiszpanja i Włochy. Węgry cierpią jednak wskutek światowego kryzysu rolniczego jeszcze silniej niż tamte kraje, ponieważ nie mają zbytu na swe zboże. Cała polityka dyktatury Horthyego—Bethlena obraca się około ratowania wielkiej posiadłości, a mimo to jej ruina jest tylko kwestją czasu. Magnaci nie zostaną uratowani, chłopi cierpią głód, robotnicy rolni uciekają do miast, praca w przemyśle spadła do połowy — tam bezrobotni nie otrzymują żadnych zasiłków.

Jakie są wspólne cechy tych wszystkich burżuazyjnych dyktatur? Kryzysu nie potrafiły one opanować taksamo, jak nie potrafiły burżuazyjne demokracje. Podczas gdy jednak w demokracjach zorganizowana klasa robotnicza przy pomocy swej politycznej i zawodowej organizacji potrafiła do pewnego przynajmniej stopnia przeszkodzić kapitalistom w przerzucaniu następstw kryzysu wyłącznie na barki klasy pracującej, to w dyktaturach ciężar ten spadł wyłącznie na tę właśnie klasę. W krajach dyktatury panuje większy głód; ich polityka społeczna stoi daleko niżej niż w krajach demokracji. Gdzie siła socjalnej demokracji i organizacyj zawodowych jest pod obuchem dyktatury, tam rośnie siła kapitalizmu, wpływy trustów i karteli. Wzrost potęgi kapitału w dyktaturach pociąga za sobą jeszcze ten niebezpieczny skutek, że prowadzi do zubożenia mas, do zmniejszenia ich siły nabywczej a przez to do zatarasowania drogi, wiodącej z kryzysu do lepszego położenia. Kryzys, ataki na płace i zarobki a przez to spotęgowanie kryzysu — oto gospodarcza „wydajność" dyktatur. A ostatecznie z kryzysu gospodarczego łatwo powstaje kryzys dyktatury.

Z bagienka sanacyjnego

OSZUST I DEFRAUDANT CHARNAS SKAZANY NA 3 LATA I 3 MIESIĄCE WIĘZIENIA

Ostatni dzień prowadzonej w Katowicach rozprawy przeciwko oszustowi i defraudantowi Charnasowi o sprzeniewierzenie przeszło 111 tys. zł. na szkodę LOPP i KPW zgromadził znów tłum w sali sądowej, głównie z pośród urzędników kolejowych.

Po przemówieniu prokuratora dr. Nowotnego, który popierał w całości akt oskarżenia, przemówił obrońca, dr. Trojanowski, który prosił sąd o zastosowanie jaknajdalej idących okoliczności łagodzących, poczem ogłosił sąd **wyrok, skazujący osk. Charnasa na 3 lata i 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.**

W motywach wyroku podał sąd jako okoliczność obciążającą to, że oskarżony Charnas jako oficer rezerwy musiał sobie zdawać sprawę z konsekwencyj, jakie wynikną z jego karygodnych czynów. Zaś jako okoliczność łagodzącą zaliczył sąd oskarżonemu to, że darzono go pełnem zaufaniem, oraz że brak było kontroli nad gospodarką w kolejowej sekcji LOPP.

* * *

Proces Charnasa nasuwa „Polonii" szereg ciekawych i wcale niewesołych refleksyj: **„Oszustowi, korzystającemu w ciągu kilku lat z przemożnej protekcji swych przełożonych władz kolejowych, przed którym drżała nawet** — jak to zeznał świad. prezes dyrekcji inż. Niebieszczański — **dyrekcja obawiając się jego wpływów w Warszawie**, oszustowi udowodniono zdefraudowanie przeszło 111 tysięcy zł. na szkodę LOPP i t. zw. Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (KPW, organizacja, opanowana przez sanację). Zdemaskowanie oszusta ukoronowane zostało wyrokiem sądu I. instancji, skazującym go na 3 lata i 3 mies. więzienia.

Na tle przebiegu rozprawy zarysowują się mocniej następujące szczegóły:

Oskarżony przez cały czas rozprawy milczał jak grób. Rzeczoznawcy stwierdzili, że Ch. symuluje, że jest zdrów i ponosi pełną odpowiedzialność za swój czyn. Pomimo milczenia — jak widać z twarzy oskarżonego — interesuje się on przebiegiem rozprawy i zeznaniami świadków, zwłaszcza zeznaniem świadka... inż. Peszkego z Wilna. Świadek ten odegrał niejasną rolę w procesie. Zeznania jego były sprzeczne z zeznaniami innych świadków. Zeznał on mianowicie, że nic go absolutnie nie łączyło z oskarżonym, twierdził, że wszystko to, co Charnas o nim napisał w liście, jest... „bezczelnem kłamstwem". I więcej nic!... Świadkowie natomiast: prez. Niebieszczański, Krupski, Wąsik, Rudzok i inni, twierdzili, że stosunek, łączący oskarżonego z Peszkem, był więcej niż życzliwy. Oskarżony wspominał w liście do władz o pewnym funduszu dyspozycyjnym dla P., rzekomo za zgodą pewnych czynników w Warszawie przyznanym. Okoliczność ta i na jakie cele fundusz ten miał być zużyty — wszystko to nie zostało wyjaśnione. Szkoda!

Co do gospodarki i jej kontroli w Kol. LOPP i Kol. Przysp. Wojsk. przebieg rozprawy i zeznania świadków wykazały, że była ona niżej krytyki. Winne były o tem wiedzieć i wiedziały też o tem wojewódzkie władze LOPP — podobno nawet już od r. 1928 — którym prezesował p. Grażyński. Wiedziały o tem, ale... nie chciały ingerować, bały się naruszyć autorytetu władz kolejowych. I tu właśnie można zastosować niemieckie przysłowie: „Hier liegt der Hund begraben!..."

Nie chcąc kompromitować władz kolejowych, wojew. komitet LOPP milczał. Milczał również zarząd KPW, którego prezesem w Warszawie przy min. kom. był mąż zaufania p. Sławka, kpt. **Stażak**, świadek w tym procesie.

Że milczeli — źle się rozrosło i sprawie LOPP i KPW oszust mocno zaszkodził...

Oskarżony sprytnie przejął się popularną **dziś rolą niecierpiącego kontroli sanatora** i czynem swym ukoronował **dzieło bezkontrolnej ery sanacyjnej".**

Rektor Michałowicz

OBRAZIŁ SIĘ NA MŁODZIEŻ

Kwietniowy „Akademik Polski" podaje następujące pismo urzędowe p. rektora uniwersytetu warszawskiego p. Michałowicza:

Do Pana Z. Węglińskiego, prezesa Centrali akademickich Bratnich Pomocy.

Dnia 24 bm. otrzymałem od Pana ustne zaproszenie do Komitetu Honorowego jubileuszu 10-lecia Centrali Akademickich Bratnich Pomocy na Uczelniach Warszawskich.

Na wejście do powyższego Komitetu wyraziłem swą zgodę i podziękowałem Panu Prezesowi, dając tem samem wyraz memu życzliwemu ustosunkowaniu się do CABP.

Po wyjściu Pana uprzytomniłem sobie, że głównym członkiem CABP środowiska warszawskiego, jest Towarzystwo „Bratnia Pomoc" SUW, które na walnem zebraniu w dniu 15 bm. uchyliło wniosek ustępującego zarządu o nadanie mi członkostwa honorowego Towarzystwa „Bratnia Pomoc" SUW.

Udział mój w Komitecie Honorowym Centrali Akadem. Bratnich Pomocy został w ten sposób przesądzony w sposób negatywny.

Z tych względów nie mogę, po dojrzałem rozważeniu, przyjąć udziału w Komitecie Honorowym 10-lecia Centrali Akadem. Bratnich Pomocy.

Rektor *M. Michałowicz.*

Centrala Bratnich Pomocy jest instytucją, ogniskującą całe życie samopomocowe akademików w Warszawie, jest instytucją apolityczną, której celem jest niesienie pomocy przedewszystkiem niezamożnej młodzieży polskiej.

P. rektor Michałowicz „obraził się" więc na młodzież.

Dlaczego ta różnica?

—o—

Wedle danych urzędowych kilogram chleba z 65% przemiału kosztował w dniu 1 maja w Krakowie 44 gr. a w Łodzi 40 gr. Dlaczego ta wielka rozpiętość cny, kiedy Łódź i Kraków leżą w tejsamej Polsce i nikt nie powie, że stosunki rolnicze są w województwie łódzkiem lepsze niż w województwie krakowskiem? Odpowiedź jest prosta: w Łodzi Rada miejska i magistrat są socjalistyczne i te władze patrzą dobrze na palce piekarzom, aby nie robili lichwy chlebowej. W Krakowie niema Rady miejskiej, magistrat zaś nie śmie zadzierać z potężnymi piekarzami, których wpływy przy wyborach są tak potrzebne.

Przed kilku miesiącami wybuchł w Łodzi zatarg między socjalistycznym magistratem a województwem na tem tle, że województwo zgodziło się na podwyżkę ceny chleba o 1 czy 2 grosze. Magistrat zaoponował i po długich konferencjach postawił na swojem. Czy u nas byłaby do pomyślenia taka sytuacja, żeby magistrat wziął ludność w obronę przed zarządzeniem przełożonej władzy?

Nawiasem dodamy, że wedle tychsamych danych, chleb kosztuje we Lwowie 42 gr., a w Sosnowcu nawet 41 gr. Lwów jest większy od Krakowa, Sosnowiec zaś jako centrum zagłębia dąbrowskiego ma większe skupienie robotnicze niż Kraków. Tam ludność jest chroniona przed wyzyskiem.

Propaganda antypolska we Francji

Prasa francuska donosi, że liczni kupcy z Lyonu otrzymali w otwartej kopercie, wydanej i odstemplowanej w Berlinie, kartę pocztową, która ich bardzo zdziwiła. Na jednej stronie widać mapę geograficzną Niemiec z granicą polską i z polskiem Pomorzem. Pod mapą widnieje następujący napis: „Korytarz do Wisły przyznany został Polsce bez oświadczenia się ludności. Port niemiecki w Gdańsku nad Bałtykiem uznany został za wolne miasto wbrew swej woli".

Na drugiej stronie widać mapę południowo-wschodniej części Francji z korytarzem, który idzie od morza Śródziemnego do Szwajcarji, obejmując miasta Nimes, Saint-Etienne, Lyon aż do Genewy. Pod mapą widnieje taki napis: „Co powiedziałbyś, gdyby Francja była traktowana w ten sposób i znajdowała się w tej samej sytuacji, co Niemcy, jak to widać na mapie z drugiej strony. Czy Francja zgadzałaby się wówczas z istnieniem podobnych granic?"

Podając te wiadomości, prasa pomorska zaopatruje ją takim komentarzem: „Należy się zapytać, co się robi ze strony Polski, aby przeciwdziałać tego rodzaju propagandzie? I czy nie byłoby lepiej **zamiast wysyłać pocztówki na Maderę**, rozsyłać do Francji kartki z mapami, uzasadniającemi polskość naszego Pomorza?".

Wystawa kolonjalna w Paryżu

Paryż, 7 maja. Wczoraj w południe otwarta została przez prezydenta republiki Doumergue wystawa kolonjalna, której otwarcie poprzedziło oddanie 101 strzałów armatnich.

Otwarcie wystawy odbyło się bardzo uroczyście w obecności przedstawicieli rządu, sfer handlowych i przemysłowych itd.

Z informacyj jakie zarząd wystawy rozesłał do prasy całego świata, można dziś już uzmysłowić sobie cały ogrom tego wszechstronnego przedsięwzięcia. Zadaniem tej Wystawy jest zobrazowanie całości rozwoju kolonji i życia kolonjalnego. Oczywiście, ponieważ Francja jest jednem z największych mocarstw kolonjalnych świata, dział kolonij francuskich będzie reprezentowany najobficiej — jednakowoż wśród wystawców nie brak będzie innych państw kolonjalnych, jak Belgja, Włochy, Holandja, Portugalja i inne.

Ogromny zewnętrzny urok Wystawy polega przedewszystkiem na tem, że poszczególne jej pawilony zbudowano ściśle według wzorów różnych oryginalnych budowli w kolonjach; to nadaje całej Wystawie charakter niezwykle malowniczy, a zarazem ogromnie realny. Mamy tam kopję wspaniałej świątyni z Angkor Vat, mamy wierne kopje wspaniałych pałaców maurytańskich z Afryki zachodniej, mamy również lepianki i pierwotnie budowane chaty tubylców, stojących na niższym stopniu rozwoju.

Nietylko jednak uwaga organizatorów Wystawy skupiła się na architekturze. Wystawa Kolonjalna ma za zadanie dać swym gościom całokształt życia kolonjalnego, dzięki temu będzie ona jak gdyby wielką podróżą naokoło świata w bardzo krótkim czasie i po niewspółmiernie niskich kosztach.

Na Wystawie odbywać się będą stale audycje muzyczne, pokazy taneczne, gry i zabawy tubylców, specjalnie w tym celu na Wystawę sprowadzonych. Przechodząc z jednego terenu na drugi, zwiedzający Wystawę będzie niejako przenosił się z jednej części świata na drugą, mogąc przyjrzeć się dokładnie życiu autentycznych tubylców każdego z tych terenów kolonjalnych, które znajdą się na Wystawie. A tereny te będą zwierciadłem prawie całego świata.

Nawet środki komunikacyjne, oprócz nowoczesnej kolei elektrycznej, która łączy poszczególne tereny Wystawy, będą do dyspozycji zwiedzających na każdym terenie Wystawy takie same, jakich używa się tam w rzeczywistości.

Olbrzymie miejsce na Wystawie przeznaczono na wielki egzotyczny park zoologiczny. Urządzony on jest tak, iż widzowie mają złudzenie, że zwierzęta umieszczone w tym parku znajdują się na pełnej wolności.

Na jeziorze Daunesnie, które jest niejako centrem geograficznem Wystawy i na którem znajdują się dwie wyspy, umieszczono dwa działy wręcz sobie przeciwne. Jednym z nich jest dział obrazujący stan kolonij francuskich w wieku 18-tym, w drugim zaś zgrupowano wszystkie atrakcje nowoczesnego życia Europy. Tak więc zwiedzający Wystawę będzie mógł nietylko zwiedzić prawie cały świat, nie przenosząc się z miejsca na miejsce, ale także będzie miał sposobność przenieść się w wiek 18-ty i porównać go ze zdobyczami kultury europejskiej w kolonjach, według ich stanu dnia dzisiejszego.

Wiadomości polityczne

—o—

BIURA PERSONALNE W MINISTERJACH

Na mocy uchwały rady ministrów z dnia 2 marca utworzono we wszystkich ministerjach samodzielne biura personalne, wyłączone z departamentu i podlegające bezpośrednio ministrowi lub podsekretarzowi stanu. Do zakresu ich kompencji należą wszystkie sprawy osobowe urzędników oraz urzędów i instytucyj podległych danemu ministerjum.

ZA CO SIĘ WYKLUCZA Z PARTJI KOMUNISTYCZNEJ

Moskiewski korespondent „Kölnische Zeitung" donosi, że według sprawozdania moskiewskiej komisji kontrolnej o przeprowadzonej „czystce" partji komunistycznej, w ostatnim roku wykluczono z partji 130.000 członków. 19.000 członków wystąpiło z partji dobrowolnie. Obecnie partja komunistyczna liczy 2.300.000 członków. Charakterystyczne są powody wykluczenia z partji. Za *udział w obrzędach religijnych* wykluczono 0'8% ogółu członków (około 20.000 osób). Najwięcej wykluczono z powodu zatajenia swego *„nieproletarjackiego" pochodzenia.*

KONKUNRENT HINDENBURGA

Na zgromadzeniu partji narodowo-socjalistycznej w Monachjum oświadczył Hitler, że Hindenburg zawiódł nadzieje „narodowe" i dlatego przy przyszłorocznych wyborach prezydenta Rzeszy przeciwstawi mu kontrkandydata. Jest nim generał Sitzmann. Generał ten w czasie wojny światowej był podkomendnym Hindenburga w walkach z Rosją, a jedynym jego czynem wojennym jest zdobycie Kowna. W polityce nigdy nie brał udziału, ale za to jest zapalonym hitlerowcem. W dodatku nie jest o wiele młodszy od Hindenburga. Cały interes leży w tem, czy generał pozwoli się ośmieszyć, gdyż szanse jego są naturalnie minimalne.

CZY ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W AUSTRJI?

Pisma wiedeńskie donoszą, że zanosi się na rozwiązanie parlamentu i na nowe wybory w jesieni b. roku. Przyczyną tego jest fakt, że rząd nie może liczyć w obecnym parlamencie na większość dla swych przedłożeń oszczędnościowych. Do rozwiązania prą chrześcijańsko-socjalni, którzy na podstawie swych sukcesów przy wyborach do Sejmu górno-austrjackiego liczą na powodzenie przy wyborach do parlamentu. Sytuacja ich jest obecnie o tyle lepsza, że Heimwehra coraz bardziej się rozpada, wskutek czego głosy oddane poprzednio na kandydatów Heimwehry wróciłyby do chrześc. socjalnych.

SZANSE BRIANDA ROSNĄ

Pierwsze dni obrad parlamentu francuskiego okazały, że szanse Brianda na prezydenta republiki znacznie wzrosły. Prawica, widząc ten stan rzeczy, dążyła do odroczenia dyskusji nad polityką zagraniczną, aby nie dać Briandowi okazji do osiągnięcia nowego sukcesu. Lewica jednak pokrzyżowała ten plan prawicy, uchwalając odbycie dyskusji we czwartek i piątek b. tygodnia. Briand w tej dyskusji wygłosi wielką mowę i niewątpliwie otrzyma od Izby wotum zaufania. W kołach parlamentarnych obliczają, że przy wyborze 13 bm. Briand otrzyma 450—500 głosów tak, że obecnie już nie wątpią, że zdecyduje się na urzędowe postawienie swej kandydatury.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCESY BYŁYCH POSŁÓW

W sądzie grodzkim w Wieluniu odbyła się rozprawa przeciwko byłemu posłowi Piasta Chwalińskiemu, o znieważenie władzy. Charakterystyczne, że znieważenia p. Chwaliński miał się dopuścić na wiecu w czerwcu 1929 r., a doniesiono o tem dopiero w październiku 1930 r. Sąd grodzki ogłosił wyrok uniewinniający. Chwaliński był podczas okresu wyborczego aresztowany i przetrzymany przez kilka tygodni w areszcie.

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę byłego posła Dominika Łosia, skazanego przez sąd grodzki na 11 miesięcy więzienia za znieważenie władzy i rozszerzanie fałszywych wiadomości na zebraniach przedwyborczych. Sąd okręgowy uchylił wyrok sądu grodzkiego i uniewinnił całkowicie p. Łosia. P. Łoś był podczas okresu wyborczego pozbawiony wolności przez kilka tygodni.

W obu sprawach bronił oskarżonych adwokat poseł Kiernik.

ZE „ZŁOTEJ KSIĘGI" „BOHATERSTW" SANACYJNYCH

W sądzie grodzkim w Mysłowicach zapadł wyrok przeciw bojówkarzowi sanacyjnemu Ledwoniowi z Związku Powstańców Śląskich, oskarżonemu o uraz cielesny i wygrażanie bronią, za co skazany został na zapłacenie grzywny 100 zł. z ewentualną zamianą na 20 dni więzienia. Przebieg zajścia według zeznań świadków był następujący: Ledwoń wraz z grupką powstańców bawił swego czasu w pewnej restauracji w Giszowcu, gdzie zażądał od gości, by podczas odegrania „Pierwszej brygady" powstali z miejsc. Opornym zagroził „biciem po pysku". Sterroryzowana publiczność wstała, prócz niejakiego Mutza, do którego podszedł Ledwoń i uderzył go w twarz, wygrażając się mu rewolwerem.

BENEDYKT HERTZ

Na raty i odrazu

—o—

Był sobie dziad i baba... Przepraszam: nie dziad i nie baba, tylko przeciwnie: młody żonkoś i jego piękniejsza połowa. Wacio i Nela.

Żyli bardzo szczęśliwie i spokojnie, jak w niebie, ale nie dlatego, że do siebie przywykli, bo przywyknąć jeszcze nie zdążyli; ot, kochali się poprostu. Ona była śliczna, łagodna, wesoła; on — przystojny, pracowity, troskliwy. Zarabiał niedużo, ale starczało na życie, a nawet czasem i na przyjemności. To jej przyniósł kwiatek, to perfumy, to bilet do teatru... Nic go tak nie cieszyło, jak wywoływanie uśmiechu na jej rozkosznych ustach.

A ona...

— Obsypujesz mnie wciąż podarunkami — rzekła raz do męża — a o samego siebie nie dbasz. Patrz, twój garnitur się świeci.

— Drobnostka, złotko. Byleś ty miała się w co ubrać...

— Wcale nie drobnostka — odrzekła. — Jeżeli nie dla siebie, to dla mnie powinieneś starać się wyglądać szykownie.

Wacio wytłumaczył pani Neli, że tym razem jej życzenie idzie za daleko. Nowy garnitur — to kilkaset złotych, a kilkaset złotych — to marzenie ściętej głowy.

Bardzo ją to zmartwiło.

O strapieniu swojem opowiedziała jednej, drugiej przyjaciółce... Poskutkowało.

Pewnego dnia zapukała do drzwi mieszkania młodej pary dobra wróżka. Miała zbakierowaną perukę na głowie i przemiły uśmiech na wymęczonej twarzy.

— Mnie tu przysłała — powiada — pani Iza Zbytkowska. Ona mówi, że pani mąż chciałby się ubierać na raty.

— Mój mąż?

— Proszę pani, ja krótko powiem: państwo nie potrzebujecie nic dać zgóry. Ja wiem, kto państwo są... Porządne ludzie, odpowiedzialne. Co tylko będzie trzeba, wszystko będzie można przezemnie dostać.

— Kiedy, widzi pani, my mamy bardzo mało pieniędzy.

— Pieniędzy?... Poco pieniędzy?... Naco pieniędzy?.. Czy ja żądam pieniędzy?.. Pani weźmie towar. Będzie pani miała, to pani zapłaci, a nie — ja poczekam. No? Niech się pani namyśli. Pani zrobi fajn prezent mężusiowi.

W trzy dni potem Wacio wyglądał jak ta lalka, jak król Alfons przed detronizacją. Zaraz tego dnia poszedł wieczorem do kawiarni z żoną, bo tak szykownym mężem chciała się koniecznie popisać.

Po pierwszym zapłacili ratę... Niedużą. Można wytrzymać. Pośredniczka była zachwycona.

— Co to znaczy: porządne państwo! Nie potrzeba dziesięć razy chodzić, prosić... Pieniążki już są. Ale może pani trudno? Co jest? Mogę zaczekać. Nie trzeba?... No, to jeszcze lepiej. A czy pani nie weźmie mydeł toaletowych? Prima towar. Nie? Pani musi... Szkoda. A może patefon? Skrzeczy? Dlaczego ma skrzeczyć?... Nie, broń Boże! Jak dobrej marki, to wcale nie będzie skrzeczał. Może jedwabne pończochy, albo encyklopedję, co?... Mogę przysłać śliczne dywany, rower... Pani nie jeździ? Szkoda. Bardzo zdrowo. To może pani pływa? Mam śliczne kostjumy kąpielowe. I gumowe wyroby także mam...

Zbliżały się imieniny Wacia. Panią Nelę korciło, żeby mu zrobić niespodziankę.

— Ha, co będzie, to będzie. Niech pani przyśle tę encyklopedję.

Strasznie się ucieszył. Wyściskał, wycałował żoneczkę.

— Nie masz, Neluś, pojęcia, jak mi tą encyklopedją dogodziłaś. Zaraz zobaczymy, jak długo panował Filip Piękny...

Odtąd nie było tygodnia, żeby coś nowego nie zbogaciło gniazdka młodego małżeństwa. Najpierw zjawiły się przed łóżkami dwa śliczne dywaniki. Następnie przyniesiono doskonały patefon z kompletem nowych płyt. Potem serwis, wyżymaczka, dzban do kruszonu...

— Neluś kochana, jak ty ślicznie pachniesz... Co to za perfumy?

— Nie bój się, krajowe, wyraźnie zapowiedziałam, żeby mi zagranicznych nie przynosiła.

— Dobrze, złotko, ale i krajowe kosztują.

— I, głupstwo. To już w ogólnym rachunku. Mam — płacę, a nie — pośredniczka czeka.

Wkrótce potem w skromnym saloniku stanęła zgrabna, czeczotowa bibljoteka, zrobiona na antyk.

— Wiesz, Nelu, ale to, zdaje mi się, zbyteczne. Przecież my żadnych książek nie mamy.

— Jakto — nie mamy!... A encyklopedja?...

— Uważam, że jej tu będzie za luźno.

— To nic, teraz na ulicach sprzedają „za jeden złoty" wspaniałe książki... Nakupi się. A to ładnie, jak w mieszkaniu jest bibljoteka.

1 Maja 1931

BORYSŁAW. 1 Maja, jak corocznie był w Borysławiu uroczyście święcony. **Kopalnie i warsztaty stanęły, ruch kołowy w mieście całkowicie ustał. Już** wczesnym rankiem, bo przed 5 rano wyruszyła orkiestra robotnicza z pobudką **na miasto.** Orkiestra przy asyście milicji robotniczej obeszła cały Borysław i Wolankę, na kolonję „Silva Plana". Właśnie w tym czasie szła **grupka** hebesynów z muzyką do Borysławia na zgromadzenie. W tem na drodze stanął **silny oddział policji z autem pancernem i policjanci w maskach gazowych, zatrzymali naszą orkiestrę.** Muzykanci widząc przeciwko ich trąbom wystawione auto pancerne i maski gazowe, zawrócili do miasta, a policja w pewnej odległości **postępowała za nimi** aż do ulicy Wolanieckiej. Był to jedyny i to dość humorystyczny incydent w całym obchodzie majowym.

Na mieście widać było nastrój świąteczny, robotnicy odświętnie odziani śpieszyli masowo na zgromadzenie na „Tłoke Karpacką". Po ulicach uwijali się liczni turowcy, zbierając na oświatę robotniczą. O godzinie 11-tej zebrały się wielotysięczne masy robotników ze swoimi organizacjami zawodowemi, radą robotniczą PPS, USDP, Organizacją Kobiet i TUR-em na czele. Liczne sztandary rozwinięte nad głowami zebranych, nadawały imponujący wygląd zgromadzeniu. Imieniem rady robotniczej PPS zagaił zgromadzenie jej prezes tow. Przewłocki, powołując do prezydjum prezesów wszystkich miejscowych organizacyj. Pierwszy wygłosił referat o znaczeniu święta majowego dla klasy robotniczej tow. **Jan Stańczyk.** Zgromadzeni hucznemi oklaskami zaznaczali swoją solidarność ze słowami mówcy.

Następnie przemawiał imieniem USDP tow. dr. Staropolski, imieniem Bundu tow. Feuerstein. Imieniem organizacji kobiet tow. Zajączkowska.

Po zgromadzeniu odczytaną rezolucję przyjęto jednogłośnie. Następnie uformował się pochód, który otwierała milicja PPS za nią szła orkiestra robotnicza, rada robotnicza PPS, TUR, Organizacja kobiet, USDP, wreszcie organizacje zawodowe ze sztandarami metalowców na czele. Pochód przeszedł ulicami: Karpacką, Pańską, Wolaniecką i przed Domem Robotniczym został po przemówieniu tow. Stańczyka rozwiązany.

Wieczorem odbyło się w Domu Robotniczym amatorskie przedstawienie sztuki St. Żeromskiego „Ponad śnieg". Poprzedzone przemówieniem tow. Stańczyka, który podkreślił, że dowodem potrzeb kulturalnych jest właśnie ten wysiłek towarzyszy koła amatorskiego, którzy pomimo ciężkiej pracy znachodzą zawsze tyle czasu, ażeby pracować dla potrzeb kulturalnych robotnika. Porządek utrzymywała przez cały dzień milicja PPS, a próby bojówkarzy BBS zakłócenia porządku, były przez naszą milicję **momentalnie likwidowane.**

Jakżeż nędznie wyglądał obchód majowy fraków. Na zgromadzeniu zebrało się mało co ponad 100 słuchaczy, a w pochodzie poza muzyką i garstką ich milicji było nie więcej nad 50 osób, na czele których dreptała ze spuszczoną głową, jak za pogrzebem straconych nadziei p. Praussowa, wstydząc się widocznie patrzeć ludziom w oczy.

BRZESZCZE. Już od wczesnego ranka widać było wśród górników i wśród kobiet poważny nastrój. Młodzież TUR-owa ochoczo zbierała datki na oświatę robotniczą. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dyrekcja kopalni w Brzeszczach zażądała 200 zł. za odegranie pobudki przez orkiestrę kopalnianą, z czego oczywiście towarzysze w Brzeszczach zrezygnować musieli, ale to sobie na przyszłość zapamiętają. W szczelnie wypełnionej sali domu p. Zydka odbyło się zgromadzenie, na które przybyli ze sztandarem górnicy z Jawiszowic. Zgromadzenie zagaił tow. Mynarski. Przewodniczącym obrano tow. Brożka przez aklamację. Pierwszy przemawiał z ramienia rady wojewódzkiej PPS tow. Murzyn z Krakowa. Przedłożoną rezolucję jednogłośnie uchwalono, jak również zgłoszoną dodatkowo przez tow. Brożka, protestującą przeciw zerwaniu umowy obowiązującej w górnictwie. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zgromadzenie zakończono.

Wieczorem w sali domu p. Zydka staraniem koła TUR odbyło się przedstawienie komedjo-opery p. t. „Skalmierzanki". O solidarności robotniczej w Brzeszczach niechaj świadczy fakt, że na zmianę dzienną zjechało aż 23 robotników z wraz obsługą konieczną. Zmuszanie do pracy w dzień święta 1 maja przez dozorców kopalnianych nie zastraszyło górników. Zbiórka na oświatę robotniczą w dniu 1 Maja przyniosła nadzwyczajne wyniki, jak w żadnym roku jeszcze. Komitet majowy w Brzeszczach tą drogą składa gorące podziękowanie młodzieży TURowej, a przedewszystkiem tow. Władzie Pisarskiej, Bożenie Mynarskiej, Edwardowi Nowakowi i Józefowi Kawie za sprawne zajęcie się zbiórką pierwszomajową.

JASŁO. Święto robotnicze 1 Maja obchodziła klasa pracująca w Jaśle okazale. Już o godzinie 8 rano gromadziły się rzesze robotników, w tem szereg wynędzniałych cieni ludzkich, znajdujących się bez pracy, na placu zbornym. Przed wyruszeniem pochodu nadszedł liczny pochód z Brzozówki, oddalonej o 14 klm. od Jasła z orkiestrą i sztandarem TUR, poczem ruszono w karnym pochodzie ulicami na plac „Zgody", na którem odbyło się zebranie pod gołem niebem. Zebranie liczące **około 1000 osób,** zagaił tow. Rybczyk, poczem wybrano do prezydjum na przewodniczącego tow. Kurasiewicza, na zastępcę tow. Jeżyka z Brzozówki, na sekretarza tow. Rybczyka. Przed wygłoszeniem referatu, orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar", następnie TUR-owcy z Brzozówki odśpiewali pieśń robotniczą. Referat o znaczeniu święta 1 Maja wygłosił tow. Matuła z Krakowa i w swojem półtoragodzinnem przemówieniu scharakteryzował obecne położenie polityczne i gospodarcze w państwie. Tak podczas referatu jak i po zakończeniu zgromadzenia nagradzali obecni mówcę burzliwemi oklaskami, przyczem nie szczędzono niepochlebnych okrzyków pod adresem sanacji. Imieniem TUR przemówił tow. Jeżyk, zachęcając zebranych do organizowania młodzieży w TUR. Po zakończeniu zebrania wniesiono okrzyk **na cześć PPS** i posłów z Centrolewu, jak również rezolucję 1-Majową uchwalono jednogłośnie. Następnie w lokalu ZZK odbyła się uroczysta akademja, złożona z produkcyj orkiestry, oraz wygłoszenia deklamacji i odśpiewania szeregu pieśni przez TUR-owców z Brzozówki. Charakterystyczny jest fakt przygotowania się sanacji na dzień 1 Maja, jakoby to dla niej był „sądny dzień". Przygotowano beczkowozy napełnione wodą, sikawki motorowe, skoncentrowano policję z całego powiatu. Zdawałoby się, że na tem winni byli poprzestać. Niestety! O godzinie 4 rano, niewiadomo po co policja w liczbie trzech policjantów, z polecenia komisarza miejskiego p. Igockiego i inspektora policji miejskiej p. Monstrańskiego, aresztowała tow. Kreize, którego na skutek interwencji tow. Kurasiewicza wypuszczono o godzinie 8'30 rano. Pomimo tego, święto 1 Maja w Jaśle, dzięki zrozumieniu mas, wypadło imponująco.

RYPNE. 1 Maja ruch kopalń był całkowicie zastanowiony. Wczesnym rankiem muzyka odegrała pobudkę. Około godziny 9 zaczęli schodzić się robotnicy z rodzinami do pięknie udekorowanego Domu Robotniczego na zgromadzenie. W prezydjum zgromadzenia zasiedli tow.: Lewicki i Kalaman. Przemówienie wygłosił tow. St. Bocian. Rezolucja majowa została uchwalona **jednogłośnie.** — Po zgromadzeniu uformował się pochód, który przy dźwiękach muzyki przeszedł Rypne i przed Domem Robotniczym wspólną fotografją został zakończony. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa, która w serdecznym nastroju przeciągnęła się do późno w nocy.

SKAWINA. Już o godzinie 9 rano zaczęli się zgromadzać robotnicy fabryki Francka i szamotowni opodal stacji kolejowej, skąd o godzinie 10 przy dźwiękach orkiestry i śpiewie pieśni robotniczych ruszył imponujący pochód w stronę rynku. Tutaj po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Józefa Kotuleckiego, przewodniczący tow. Teofil Galasiński udzielił głosu tow. Przybysłowi, który w dłuższem przemówieniu omówił znaczenie święta 1 Maja, obecną sytuację polityczną i gospodarczą, oraz zamachy sanacyjne na płace i prawa ludu pracującego. Po uchwaleniu rezolucji zebrani w podniosłym nastroju rozeszli się do domów, przekonani, że mimo teroru i szykan, mimo prześladowań i prób rozbijania Związków zawodowych i partji socjalistycznej przez stojących na usługach sanacji renegatów, socjalizm musi zwyciężyć.

STEBNIK. Jak rok rocznie tak i w tym roku w miejscowości naszej obchodzono uroczyście dzień 1 Maja. Zgromadzenie odbyło się na łące obok „Tespu". Przemawiał tow. Florków z Borysławia. Obecna była prawie cała tutejsza ludność. — Po zgromadzeniu i pochodzie naokoło kopalni uczestnicy rozeszli się do domu. W dniu tym urządzono zbiórkę na oświatę robotniczą TUR.

SZCZAKOWA. Do Szczakowy przybyli w tym roku na obchód 1 Maja pochodem towarzysze z Ciężkowic, Pierzysk i Długoszyna. O godzinie 2 popołudniu zagaił zgromadzenie tow. Woś, który też został obrany przewodniczącym. Referat wygłosił tow. dr. Feliks Gross z Krakowa, przedstawiając sytuację klasy robotniczej, — poczem tow. Woś odczytał rezolucję pierwszomajową, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili z trzykrotnym okrzykiem na cześć PPS. Wyraziwszy podziękowanie orkiestrze kolejarzy, tow. Woś zamknął zgromadzenie, którego uczestnicy rozeszli się, śpiewając „Czerwony Sztandar".

KRONIKA

Zmiany w prasie warszawskiej

Na rynku wydawniczym warszawskim, który przechodzi bardzo ciężki kryzys, zanotować należy kilka znaczniejszych przesunięć personalnych. Po 25-letniej nieprzerwanej pracy ustępuje z „Kurjera Porannego" naczelny redaktor i publicysta tego pisma p. Kazimierz Ehrenberg. Miejsce jego objąć ma p. Władysław Włoch, blisko spokrewniony z wydawcą „Kurjera Porannego" p. Fryzem. W związku z tą odmianą mówi się o tem, że pismo, które jest dotychczas pronononsowanym organem sanacji, zmieni nieco swój charakter polityczny.

Oddawna już lansowana była pogłoska o ewentualnej fuzji wydawniczej prasy czerwonej z półurzędową „Gazetą Polską". Zdaje się, że fuzja ta jednak dojdzie w tej czy innej formie do skutku, gdyż jak się dowiaduje nasz korespondent, w skład wydawnictwa „Prasa Polska" wejdzie b. dyrektor drukarni „Gazety Polskiej" p. Łebkowski. Obok p. Łebkowskiego ma również do zarządu „Prasy" wejść przemysłowiec p. Raynel, który pośredniczył w ostatniej transakcji kolejowej między rządem i konsorcjum francuskiem.

—ooo—

TUR

WYCIECZKA TUR NA WAWEL

W niedzielę 10 maja urządza TUR wycieczkę do zamku na Wawelu. Uczestnicy wycieczki **zwiedzą komnaty wawelskie, nowootworzony skarbiec i zbrojownię oraz Smoczą Jamę. Zbiórka punktualnie o godz. 10 przed południem przy wejściu do zamku wawelskiego.** Tam też zaopatrzą się uczestnicy wycieczki w karty uczestnictwa.

—ooo—

WYSTAWA PRZECIWWENERYCZNA OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KAS CHORYCH I KASY CHORRCH W KRAKOWIE zostanie otwartą w miejskiej hali wystawowej jutro w sobotę o godz. 3 popołudniu. Walka z chorobami wenerycznemi, które tak olbrzymie szerzą spustoszenie wśród wszystkich warstw ludzkości, ma pierwszorzędne znaczenie i dlatego jaknajszersze warstwy ludności powinny wystawę tę zwiedzać. Wstęp bezpłatny. Szczegóły w afiszach.

PODRÓŻ PO AFRYCE podjął przed dwoma miesiącami popularny na gruncie krakowskim artysta-malarz, Kazimierz Rutkowski, założyciel zrzeszenia artystów plastyków „Zwornik". Podróż tę obliczył na pół roku, a przedsięwziął ją na własny koszt z niewielkich dochodów artysty, co tembardziej pobudza do respektu dla śmiałego podróżnika. Zaznaczyć należy, że artysta zwiedził przed Afryką, wszystkie niemal kraje Europy. Obecnie znajduje się w Marokko, dokąd rowerem przybył z Algieru i przesyła wszystkim Krakowiakom pozdrowienia. Podróż odbywa różnemi środkami lokomocji, także i pieszo. Po powrocie z Afryki, wybiera się p. Rutkowski kajakiem do fjordów i fjoldów Norwegji i Skandynawji.

Rzeczywiście, coraz ładniej, coraz ładniej wyglądało mieszkanie. I byłoby w niem bardzo przyjemnie, gdyby nie to, że każdego pierwszego należało wykupywać jakiś weksel. Po pewnym czasie — dla ułatwienia — raty podzielono: na 1-go i 15-go. Potem, żeby jeszcze bardziej ulżyć — płatności oznaczono co 10-go dnia.

Cała trudność polegała na tem, że niezawsze co 10-go dnia była gotówka. Ale i na to jest rada. Zamienia się weksel i tylko trzeba doliczyć procent za zwłokę. Pani Nela tak się wprawiła, że sama już wypełniała nowe weksle, obliczała procenty, nawet procenty od procentów...

— Kochana pani — mówiła do dobrej wróżki — dziś pieniędzy mąż mi nie zostawił, ale o, jest weksel!

Czasami miała wrażenie; że czarodziejka spogląda na nią okiem czarownicy. Co tam! Głupstwo, udobrucha się.

Aż przyszedł dzień, kiedy nie chciała się udobruchać.

— Moja pani, ja dłużej nie mogę czekać.

— Jakto?

Pani nabrała, nabrała... Teraz dostawcy krzyczą: gdzie pieniądze?

— Przecież ciągle płacę.

— Co pani płaci?.. Grosze. A ja tu mam już weksli na blisko 2.000.

I wiecie, kochani czytelnicy, jak się ta zabawa skończyła?

Oto meble, kupowane pomalutku, na raty, wierzyciele wynieśli odrazu.

Nad Wisłą znaleziono oficera postrzelonego w głowę

Na polach nad Wisłą w Pychowicach, robotnicy idący wczoraj rano do pracy, **znaleźli leżącego w kałuży krwi jakiegoś oficera.** Wezwana policja stwierdziła, że **oficer jest ranny w głowę kulą rewolwerową. Obok nieprzytomnego oficera leżał rewolwer i portfel z dokumentami.** Jak stwierdzono, jest to **podpor. Edmund Saleja** (lat 24) z 12 pp. z Wadowic. Nieszczęśliwego, dającego słabe oznaki życia, przewieziono do szpitala wojskowego w Krakowie. **Dotąd nie ustalono, czy zachodzi tu wypadek zamachu samobójczego.**

—ooo—

Katastrofalne skutki oberwania chmury

w Poznaniu

ZERWANIE JEZDNI NA UL. MARSZ. FOCHA DWORZEC KOLEJOWY POD WODĄ

We wtorek o godz. 1 popołudniu nawiedziła Poznań wielka powódź. Niebo zaciągnęło się ciężkiemi chmurami i po kilku silnych grzmotach i błyskawicach polały się potoki deszczu oraz sypnął obfity i wielki grad. W mgnieniu oka ulice opustoszały. Przechodnie skryli się do bram domów i składów, przerwana została wszelka komunikacja kołowa. Deszcz lał tak gęstemi strumieniami, że zasłaniał widok już na przestrzeni kilku kroków. Chodniki i jezdnię pokryły wkrótce rwące potoki wody.

Sytuacja taka trwała przeszło pół godziny. Gdy deszcz ustał, miasto przedstawiało niezwykły widok. W wielu punktach strzelały w górę tak zwane „guliki", czyli żelazne nakrycia rur kanalizacyjnych, wyrzucane z wielką siłą przez silny napór wody, nie znajdującej ujścia we wnętrzu kanałów. Na ul. Marszałka Focha jeden z takich gulików wpadł na przejeżdżający wóz, lecz na szczęście nie wyrządził żadnej szkody. Niespodziewane te „eksplozje" stanowiły dla przechodniów poważne niebezpieczeństwo.

Rynek Jeżycki i przyległe ulice przedstawiały w pewnej chwili obraz jeziora głębokiego około pół metra. Podobna sytuacja była i na innych ulicach.

Przy ul. Marszałka Focha naprzeciw dworca letniskowego woda zerwała wysoki nasyp ulicy i wyrwała z jezdni głęboki otwór, **długości około 16 metrów i około 8 metrów szerokości.** Prąd spadającej wody był w tem miejscu tak silny, że porwał wielkie masy wyrwanej ziemi na tor kolejowy, zamulając szyny torów od strony zachodniej. Komunikację kolejową w tem miejscu przerwano i skierowano ją na stronę wschodnią. Znajdujące się poniżej nasypu ogródki pracowników kolejowych burza zniszczyła do tego stopnia, iż niema śladu, że były uprawione. Dworzec kolejowy został całkowicie zalany. **W tunelach, łączących tory, przez kilka godzin woda stała na wysokości około metra.** Przyjeżdżająca i odjeżdżająca publiczność przechodziła, jak za dawnych czasów, przez szyny.

TRAGICZNY WYPADEK PRZY UL. BYDGOSKIEJ

Niezwykle tragiczny i zapewne nienotowany w tych okolicznościach wypadek wydarzył się przy ul. Bydgoskiej nr. 2a w posesji p. Gosienieckiego. W piwnicy wspomnianego budynku miał pracownię modelarz 46-letni Walenty Grabianowski. Na jezdni ul. Bydgoskiej woda doszła do wysokości około pół metra i poczęła zalewać piwnice. Grabianowski, widząc niebezpieczeństwo zniszczenia modeli z drzewa, usiłował je ratować przed przemoczeniem. Wyniósł dwa razy jakieś przedmioty i znów powrócił do piwnicy, coraz bardziej zapełniającej się wodą. W tym czasie w głębokiej piwnicy woda doszła już na wysokość około półtora metra i wzrastała z niezwykłą szybkością. Nagle pod naporem napływającej wody zamknęły się drzwi i p. Grabianowski, nie mogąc się wydostać z piwnicy, utonął.

340 ALARMÓW STRAŻY POŻARNEJ — PORAŻENI PRZEZ PIORUN

Niezwykle pracowity dzień miała miejska straż pożarna, która pracowała bez wytchnienia do późnej nocy, pompując wodę z mieszkań, piwnic i składów. Na stację pożarną wpływała tak wielka liczba wezwań o ratunek, że straż nie była w możności pracy tej podołać. W pierwszym rzędzie usuwano wodę z zalanych mieszkań. Pracującym z całem poświęceniem strażakom dowożono żywność wozem sanitarnym na miejsce pracy. Ogrom tych czynności najlepiej zobrazuje fakt, **że straż pożarną wzywano w ciągu krytycznego popołudnia przeszło 340 razy.**

Pogotowie lekarskie wezwano podczas burzy na Szeląg do dwu osób, porażonych przez piorun. Mianowicie 41-letni Stefan Koperski i Jan Goralczyk z Żabikowa zajęci byli przy przewodach elektrycznych wpobliżu miejskiej spalarni śmieci. Podczas burzy schronili się do jakiegoś budynku, gdzie zostali porażeni przez grom. Pierwszy z nich doznał **poparzenia lewej nogi i utracił całkowicie wzrok.** Po opatrzeniu w klinice, nieszczęśliwego przewieziono do domu. Lżejsze były obrażenia p. Goralczyka, którego opatrzono doraźnie na miejscu.

Śmiertelny epilog dramatu miłosnego

Poczekalnia st. kolejowej Jabłonna—Legjonowa była widownią śmiertelnej rozprawy, będącej epilogiem dramatu miłosnego. W wyniku strzelaniny, w czasie której padło kilkanaście kul rewolwerowych, zabity został Stefan Boniecki, mieszkaniec Jabłonny—Legjonowej. Ponadto odnieśli rany postrzałowe: Antonina Wojtczak, która znalazła się na peronie w towarzystwie Bonieckiego oraz Stefan Pierug. Wojtczakówna i Pierug zostali przewiezieni do Warszawy i umieszczeni w szpitalu, gdzie Pierug wkrótce życie zakończył. Sprawcą zabójstwa i poranienia był Stanisław Popławski, który zbiegł, korzystając z zamieszania. Zabójca zaznajomił się przed trzema laty z Wojtczakówną, gdy ta pracowała w kawiarni Malagów, w Jabłonnie—Legjonowej. — Owocem tej znajomości było dziecko. Po pewnym czasie Popławskiego aresztowano za dokonanie jakiegoś przestępstwa. Siedział jeden rok w więzieniu i po odzyskaniu wolności wrócił do Wojtczakówny, lecz ta nie chciała utrzymywać z nim stosunków, żądając od Popławskiego, by ją poślubił. Ten pod różnemi pretekstami zwlekał ze ślubem i co kilka tygodni odwiedzał Wojtczakównę, terroryzując ją i znęcając się nad nią. Onegdaj wieczorem znów się pokazał Popławski, tym razem przyszedł w towarzystwie kolegi swego Struga, domagając się oddania mu dziecka. Matka z oburzeniem przyjęła propozycję Popławskiego, twierdząc, iż takiemu, jak on ojcu, nie może zaufać dziecka. Po upływie godziny, około 10 wieczorem, zjawił się poraz wtóry Popławski i w sposób kategoryczny żądał od gospodarzy, u których mieszkała narzeczona jego, by ci oddali mu dziecko. Spotkawszy się ze stanowczą odmową, Popławski udał się na poszukiwania Wojtczakówny. Zobaczywszy ją w poczekalni stacji kolei wraz z nowym jej znajomym Bonieckim, dobył rewolweru i strzelił w ich kierunku. Ogółem dał dwanaście strzałów, położywszy trupem Bonieckiego i raniąc śmiertelnie Pieruga i ciężko Wojtczakównę.

—ooo—

Żona umieściła zdrowego męża w domu warjatów

Pewnego dnia do dyżurnego lekarza szpitala dla umysłowo chorych pod wezwaniem św. Jana Bożego, dr. Marjana Giżyckiego w Warszawie zgłosiła się p. Stanisława Doroniczowa, która opowiedziała, że mąż jej, emerytowany urzędnik gazowni miejskiej Stefan Doronicz, oddawna cierpiał na jakąś manję prześladowczą. Widział w każdym bandytę, groził żonie zabójstwem, gdyż podejrzewał ją o zdradę itp. Z drugiej strony miał przedziwną manję skupowania przeróżnych radjoaparatów, które gromadził w dużej ilości. — W konkluzji swej opowieści p. Doroniczowa zwróciła się do dra Giżyckiego z prośbą o przyjęcie męża do szpitala. Dr. Giżycki odwiedził w mieszkaniu chorego, który na widok jego zmienił się nagle i sięgnął ręką do kieszeni. Zorjentowawszy się w stanie chorego, dr. G., nie wystawiając świadectwa, wyszedł. Po kilku dniach p. Doroniczowa znowu zwróciła się do dra Giżyckiego z błagalną prośbą o zajęcie się jej chorym mężem, którego stan zdrowia z dnia na dzień pogarsza się znacznie. Wkrótce dr. G. w obecności świadków zbadał chorego i wystawił świadectwo. Podczas badania p. Doronicz sam prosił o umieszczenie go w domu zdrowia. Tego samego dnia wieczorem, gdy w szpitalu dyżur pełnił dr. Dębowski, Doronicz zgłosił się w towarzystwie policjanta, prosząc o udzielenie mu przytułku. Dr. Dębowski zbadał chorego i umieścił go na jednej z sal szpitalnych. Następnego dnia zbadał Doronicza lekarz naczelny, który zaopinjował, iż chory jest niebezpieczny dla otoczenia, wobec czego zatrzymał go w szpitalu, celem przeprowadzenia kuracji. Po dwóch tygodniach p. D. zwrócił się do dr. Giżyckiego z prośbą o napisanie formularza, celem przesłania do prokuratora z podaniem o zwolnienie go ze szpitala. Podanie to zostało wysłane i prokurator istotnie polecił wypisać Doronicza ze szpitala. Po upływie kilku tygodni p. Doronicz wystąpił przeciwko dr. Giżyckiemu ze skargą o przetrzymanie w szpitalu mimo, iż decyzja o zatrzymaniu, czy też o wypuszczeniu chorego zależy tylko od lekarza naczelnego.

Skargi p. Doronicza w tym kierunku zostały odrzucone.

Po roku zwołana została nowa ekspertyza lekarska, w której brali udział prof. dr. Mazurkiewicz i docent dr. Wichert, lecz wezwany na nią kilkakrotnie pan D. wcale się nie stawił.

Mimo wszystko p. Stefan Doronicz nie skapitulował ze swych oskarżycielskich zamiarów i pociągnął do odpowiedzialności karnej zarówno swą prawowitą małżonkę p. Stanisławę Doroniczową, jak dr. Marjana Giżyckiego o bezpodstawne umieszczenie w szpitalu dla umysłowo chorych.

Sprawa ta była przedmiotem rozprawy w sądzie okr. w Warszawie, pod przewodnictwem wiceprezesa Hermanowskiego. Z zeznań świadków wynikało, że pożycie małżonków było fatalne, nikt nie podejrzewał jednak Doronicza o chorobę umysłową. Lekarze - psychjatrzy stwierdzili, że dr. Giżycki miał wskazania do umieszczenia D. na obserwację szpitalną. Ale niewłaściwie postąpił, gdy przybył do pacjenta i przedstawił mu się nie jako lekarz. W wyniku rozprawy sąd uznał Doroniczową winną świadomego wprowadzenia w błąd lekarzy i policji co do stanu zdrowia swego męża i skazał ją za bezpodstawne umieszczenie go w szpitalu dla warjatów na jeden rok więzienia, zaś dra Giżyckiego uniewinnił.

—ooo—

BRUD W POLSKICH ATENACH. Plagą Krakowa, prócz tylu innych plag, jak np. owej pantomimiczno-groteskowej „rady przybocznej", jest przysłowiowy już i tradycyjny brud miasta, do którego zalicza się proch, kurz, błoto, smród w miesiącach letnich, co nie wyklucza, że i w zimie go nie brak. Kto nie uwierzy niech przejdzie się po Krakowie tak po Krowodrzy, Zwierzyńcu, Kaźmierzu, Podgórzu, a uwierzy. Tumany kurzu, niesione za łada podmuchem „zefirku" cisną się do ust mieszkańców „podrollowego grodu", a ci zjadają to wszystko, bo cóż robić w dobie radosnego kryzysu gospodarczego i w okresie „rady przybocznej". Świństwo nie do opisania, trzeba ten smród umieć wąchać, to jest specyficzny smród Polskich Aten, zdatny na eksport zagraniczny. A beczkowozy stoją, a jeśli są kiedy czynne, to przed deszczem i w centrum miasta, ot aby napozór wyglądało, że jest ów „czar" historycznego miasta! Zamiast biur propagandowo-turystycznych, należałoby sprawić dobre miotły, kubły i śmieciarki, aby raz nareszcie oczyścić Kraków, bo doprawdy nie do wiary aby w „Polskich Atenach", gdzie się tyle bełkoce o estetyce miasta, gdzie się krocie poświęca na oświetlanie gmachów, nie zauważyć kup śmieci, papierów, kurzu, słomy, gnoju na ulicach i chodnikach historycznego miasta. Tu mimo woli nasuwa się przypomnienie z ub. roku, kiedy to jeden z Poznaniaków, przybyłych na Kongres ku czci Kochanowskiego, dostał ataku serca, na widok „tumanów" krakowskich, gdyż biedaczyna sądził, że to trąba powietrzna. Ci, co sądzą, że estetyczny wygląd miasta nie pozostawia nic do życzenia, to chyba albo są ślepi i głupi, albo biorą łapówki. I to możliwe. Wszak wiadomo.

ZARZĄDZENIA PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE U PSÓW. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w Dzielnicy XXII. (Zabłocie-Podgórze) magistrat wydał zarządzenia na przeciąg 3-ch miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną, tj. dla Dzielnicy XXII. Podgórze, XXI. Płaszów, IX. Ludwinów i X. Zakrzówek. W obszarze tym, należy wszystkie psy stale trzymać na uwięzi, lub prowadzić na smyczy zaopatrzone w gęste kagańce oraz marki ewidencyjne. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24 godzin zgładzone.

FATALNY SKOK DO TRAMWAJU. Gustaw Zeig, urzędnik prywatny, wskakując do tramwaju, będącego w pełnym biegu, upadł na jezdnię i doznał ogólnych obrażeń. Rannym zajął się lekarz.

PORZUCONE DZIECKO. Wczoraj w południe przyszła do p. Zofji Heidt, zam. przy ul. Pędzichów 18, jakaś kobieta, prosząc o chwilowe zaopiekowanie się dzieckiem, gdyż ma ważne sprawy do załatwienia w urzędach. P. Heidtowa nie przeczuwając podstępu przyjęła dziecko, a gdy matka do wieczora nie wróciła, zawiadomiła o powyższym fakcie policję.

WŁAMANIE Z PRZYGODAMI. Do mieszkania p. Heleny Jolles przy placu Lasoty 7, włamało się ubiegłej nocy trzech osobników i zrabowało trzy płaszcze damskie, dwa palta męskie, oraz dwie walizy z garderobą. Sprawcy dostali się do mieszkania przy pomocy wysokiej drabiny. W chwili, gdy po dokonanym rabunku zwracali się ku wyjściu, obudziła się gospodyni domu, a widząc złodziei wszczęła alarm. Włamywacze rzucili się do ucieczki, przyczem natknęli się na policjanta, który wezwał uciekających do zatrzymania się. Gdy to nie poskutkowało, strzelił w kierunku uciekających z rewolweru, jednak kule chybiły. Sprawcy zbiegli w stronę stacji kolejowej w Bonarce.

P. FRANCISZKA KOŚCIOŁEK, zam. przy ul. Szlachtowskiego 17, zgłosiła na policji, że jeszcze w dniu 3 bm. wydaliła się z mieszkania jej wnuczka Zofja Czyżewska (l. 12) i dotąd nie wróciła.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Po długiej przerwie, wywołanej chorobą p. Jaroszewskiej, powraca dziś na afisz na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych sztuka Kl. Aneta „Mayerling" na tle fatalnego romansu arcyksięcia Rudolfa. Będzie to szesnaste powtórzenie tej sukcesowej nowości. Tydzień spektakli po cenach zniżonych obejmie poraz drugi dopiero w sezonie także sobotę i niedzielę. Jutro w sobotę „Sztuba", która po wyjątkowym sukcesie krakowskim zapowiada już szereg innych teatrów. W niedzielę popołudniu „Roxy" Connersa. Pod kierunkiem W. Nowakowskiego odbywają się próby z zaciekawiającej nowości. Będzie nią sceniczny montaż sławnej powieści Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu", ujmujący zdarzenia powieści w 29 obrazach a dokonany przez głośnego w tym kierunku specjalistę obecnego dyrektora teatru lwowskiego p. Leona Schillera.

K. ADWENTOWICZ W STARYM TEATRZE. Jutro na scenie kameralnej Starego Teatru odbędzie się pierwszy występ Karola Adwentowicza i Ireny Grywińskiej w sztuce P. Geraldyego „Miłość". Bilety w kasie Starego Teatru.

WIECZÓR OPEROWY w wykonaniu uczennic klasy rytmiki i plastyki oraz uczniów klasy operowej konserwatorjum Towarzystwa muzycznego odbędzie się we środę 13 bm o godzinie 8 wieczorem na scenie teatru im. J. Słowackiego. Sprzedaż biletów w kasie teatru miejskiego.

„QUI PRO QUO" WARSZAWSKI TEATR REWJOWY w całkowitym zespole daje dziś w teatrze Bagatela premierę rewji „Nos do góry". Hasłem rewji i linją przewodnią jej: „Na te ciężkie czasy ludziom potrzeba humoru i rozrywki" i pod tym kątem widzenia ułożono repertuar tej rewji, składający się z siedmnastu obrazów, a mianowicie: 1) QPQ, 2) Rękawiczki, 3) Przyjaciel Domu, 4) Lola, 5) Medycyna, 6) Walc, 7) Panowie świata, 8) Teofil, 9) L. Lawiński, 10) Kochaj, 11) Marsz Mendelsohna, 12) Krepuś, 13) Pierścionek, 14) Co cóś Pitigrilli?, 15) Z tragedyj życiowych, 16) To musi być cudowna rzecz, 17) Bale warszawskie. Jak wiadomo, w skład zespołu wchodzą tak znakomici artyści, jak: Lawiński, Tom, Dymsza, Terne, Górska, Kalinówna itd. rewję prowadzi „król konferencjerów" Fryderyk Jarossy. Teatr „Qui pro quo" rewję swoją wystawia w bogatej, oryginalnej oprawie warszawskiej, przywożąc własne dekoracje i kostjumy. Wraz z zespołem przybywa także dyrektor i kierownik artystyczny p. Jerzy Boczkowski. Występy warszawskiego „Qui pro quo" będą prawdziwym ewenementem dla Krakowa. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od godziny 10—2 i od 4—8'30.

CHÓR NAUCZYCIELEK MORAWSKICH, którego występy w Czechosłowacji oraz zagranicą cieszą się wielkiem uznaniem, wystąpi z jedynym koncertem w poniedziałek 11 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POSIEDZENIE ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA FIZYCZNEGO odbędzie się w sobotę 9 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali wykładowej Zakładu fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 13), na którem Dr. St. Rosental wygłosi odczyt pod tytułem „Z nowszych badań nad budową materji", zaś mgr. M. Miesowicz zademonstruje krótkie, mało tłumione fale elektryczne. Spodziewana jest obecność słynnego fizyka holenderskiego Keesoma. Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO MATEMATYCZNE odbędzie w sobotę 9 bm. o godzinie 19 w sali Instytutu matematycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie z odczytem p. Adama Bieleckiego na temat „O integralnem przedstawianiu hiperpowierzchni zapomocą funkcyj uwikłanych".

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE ODDZIAŁ W KRAKOWIE zawiadamia, iż w niedzielę 10 bm. w sali kinoteatru „Świt" wygłosi p. Jadwiga Toeplitz-Mrozowska odczyt pod tytułem „Romantyczna podróż przez Turkiestan i Pamiry". Ilustrowany filmem 2-kilometrowym, wykonanym w czasie podróży. Początek o godzinie 11'30. Bilety w cenie 1, 2 i 3 złote. Dla członków PTG zniżka o 50 groszy na wszystkie miejsca. Przedsprzedaż biletów w firmie J. F. Fischer w Rynku głównym, linja A—B.

—ooo—

SPORT

MAKKABI—ZWIERZYNIECKI. — Zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się w sobotę 9 bm. o godzinie 5 popołudniu na boisku TS Wisła.

KRAKOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK KOLARSKI urządza w niedzielę 10 bm. pierwszy krok kolarski dla niestowarzyszonych, 25 km. Start o godzinie 10 przedpołudniem na rogatce wielickiej. Zgłoszenia bez żadnych opłat na starcie, gdzie też po ukończonym biegu zostaną rozdane nagrody zwycięzcom.

—ooo—

Z Polski

KRWAWA BÓJKA MIĘDZY BRAĆMI GŁUCHONIEMYMI. W Brzoskwini (powiat krakowski) przyszło do gwałtownej sprzeczki między Janem i Józefem Marchewkami, braćmi głuchoniemymi na tle nieporozumień majątkowych. Wywiązała się bójka, w czasie której Jan uderzył trzykrotnie siekierą brata w plecy i głowę. Ofiarę porywczego brata odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

MOTYKĄ ZABIŁ PRZECIWNIKA. Na tle nieporozumień majątkowych przyszło do krwawej bójki między Adamem Kmieciem, a Franciszkiem Kotem parobczakami z Szarwarku, pod Tarnowem Kmieć uderzył swego przeciwnika motyką w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

FATALNY STRZAŁ. W czasie sprzeczki w Janowicach pod Tarnowem, między braćmi Józefem i Stanisławem Kaczkami a Franciszkiem Fudymą przyszło do krwawych porachunków. Józef Kaczka z zemsty, że Fudyma uwiódł mu żonę, strzelił do niego z karabinu, przyczem kula ominęła Fudymę, a trafiła Jana Bryka, parobczaka, obserwującego zajście. Bryk otrzymał ciężką ranę w lewy bok.

OLBRZYMIE NADUŻYCIA W FUNDUSZU BEZROBOCIA. Władze sądowe, po kilkotygodniowem śledztwie wykryły w sosnowickim funduszu bezrobocia nadużycia, sięgające conajmniej kilkudziesięciu tysięcy złotych. Poszkodowany jest skarb państwa.

WYPADKI W KOPALNIACH. W kopalni Nikiszowcu zwały węgla zasypały górnika Henryka Kubica. Wyciągnięto go po paru godzinach nieżywego. W kopalni „Ferdynand" pod Katowicami lokomotywa kolejki podziemnej potrąciła jej kierownika Józefa Janika tak nieszczęśliwie, że zmarł na miejscu. Janik osierocił żonę i troje dzieci.

Bez bomb łzawiących

JAK FRANCUSKI MINISTER REAGUJE NA GWIZDANIE

W Polsce oddawna silna jest skłonność do porównań z Francją. Chętnie tytułujemy się „Francuzami północy", chętnie małpujemy z większem lub mniejszem powodzeniem najrozmaitsze, niezawsze dodatnie, właściwości francuskie, często traktujemy Francję jako zachód par excellence, jako klasyczny wzór kultury, wyrażenia „villelumiere" (miasto-światłość) na określenie Paryża i „pays-lumiere" (kraina-światłość) na określenie Francji są w naszem piśmiennictwie bardzo pospolite. Przeciw tej „frankomanji" podnosiły się nieraz głosy protestu patrjotycznego, zazwyczaj jednak błędnie ujmujące jądro zagadnienia.

Francja jest *rzeczywiście* krajem o bardzo wysokiej kulturze i Polska mogłaby od niej jeszcze *dużo* z korzyścią się nauczyć pod warunkiem oczywiście, że nie będzie oglądać „krainę - światłość" *w krzywem zwierciadle* romansów, sztuk teatralnych i dowcipów kabaretowych, pisanych *przez* Francuzów, ale *nie dla* Francuzów, lecz dla pewnej specyficznej kategorji „etrangerów", która za ten towar dobrze płaci i nawet nie dostrzega karykaturalności tej „Francji", którą poznaje za pośrednictwem de Flersa, Verneuilla, Rachildy, Vautela czy Sennepa. Przyglądnięcie się Francji, a zwłaszcza jej życiu politycznemu, bardziej bezpośrednie, mogłoby być dla Polaków tylko korzystne. Dla ułatwienia naszym czytelnikom takiego bezpośredniego wglądu w francuską obyczajowość polityczną pozwolimy sobie przytoczyć drobną, ale charakterystyczną scenę nie z żadnej komedji de Flersa, czy Vautela, ale *z prawdziwego życia*.

Miejsce akcji: Tuluza, „stolica południa", ośrodek kraju, gdzie żywo grają temperamenty, bliska Gaskonji z jej wybuchowymi i rozmiłowanymi w „geście" mieszkańcami. Osoby akcji: minister rolnictwa i b. premjer p. Andrzej Tardieu, prefekt (wojewoda) departamentu Górnej Garonny, dużo młodzieży socjalistycznej, publiczność na wystawie rolniczej i zupełnie zdala, w roli nietylko niemych ale i nieruchomych figurantów policja francuska. Głównego „bohatera" przedstawiać nie trzeba. Wystarczy przypomnieć, że p. Tardieu, nietylko był premjerem i ministrem spraw wewnętrznych, ale dziś jeszcze jest uważany powszechnie za *prawdziwego szefa* rządu i administracji wewnętrznej we Francji. P. Laval, oficjalny premjer i minister spraw wewnętrznych jest z dużem uzasadnieniem uważany za manekina, który nie czyni żadnego kroku bez wiedzy i woli swego przyjaciela Tardieu. Oczywiście nad Sekwaną wygląda to inaczej niż nad... inną, do Bałtyku toczącą szare wody rzeką. Nietylko wszelkie pozory na zewnątrz są ściśle przestrzegane, lecz nawet w rzeczywistości stosunek Lavala do Tardieu jest stosunkiem do zdolniejszego i doświadczeńszego przyjaciela, a *nie sługi do pana* — niemniej jednak jest p. Tardieu jeszcze ciągle *najpotężniejszym człowiekiem we Francji* i przedmiotem uwielbienia reakcji jako „mąż silnej ręki". — Czas akcji: czwartek 23 kwietnia 1931 r.

W Tuluzie otwarto wystawę rolniczą. P. Tardieu przybył ją otworzyć jako minister rolnictwa. Prefekt i rolnicy okoliczni poczynili wszelkie przygotowania aby mu zgotować jak najuroczystsze przyjęcie. Socjaliści tuluzańscy poczynili też pewne przygotowania ze swej strony; p. Tardieu jest bowiem przedmiotem nietylko uwielbień prawicy, ale i gwałtownej antypatji lewicy; a temperamenty południowe żywo reagują w takich wypadkach. Te obustronne przygotowania złożyły się na wyreżyserowanie następującej ożywionej sceny.

Przez ulice Tuluzy jedzie w piękne kwietniowe przedpołudnie elegancka limuzyna, wioząca na otwarcie wystawy p. Tardieu i prefekta Górnej Garonny. Wjeżdża w ulicę prowadzącą do gmachu wystawy. Oba chodniki są obsadzone gęsto przez tłum oczekujący przejazdu ministra. Zrywa się kilka okrzyków „Niech żyje!", które wszakże momentalnie zagłusza przeraźliwe i, jak to odrazu widać, doskonale zorganizowane *gwizdanie*. To gwiżdże młodzież socjalistyczna ustawiona ładnie w szpaler po obu stronach ulicy. Manifestanci nie zaufali w tak uroczystym momencie sile swych warg. Każdy trzyma przy ustach *metalową świstawkę*, w którą dmie z zapałem. *W uszy ministra i prefekta* uderza przeraźliwie oszałamiająca t. zw. *kocia muzyka*.

Czytelnik sądzi, że dalszy ciąg może już sobie w duszy dośpiewać. Szarża policji, bomby łzawiące, pałki gumowe i kolby karabinowe w ruchu. A może nawet manifestantów i przypadkową publiczność posiekano trochę szablami? może się i bez salwy nie obeszło? A że w rezultacie aresztowano wiele osób, to rzecz *niewątpliwa*. To wszystko jest przecież takie naturalne!

Ale nie wszędzie! Nie wszędzie, bo oto minister rozkazuje zatrzymać auto, wysiada *i z uśmiechem idzie piechotą między dwoma rzędami gwiżdżącej młodzieży*. Idzie, uśmiechając się i kłaniając na obie strony. „Dziękuję Panom! Dziękuję za koncert powitalny! Muzyka trochę futurystyczna, ale to nic nie szkodzi! Dziękuję panom z całego serca!" Z takiemi słowami i uśmiechem przechodzi wódz reakcji... francuskiej przez całą długość ulicy, aż do gmachu wystawy, a za nim prefekt, szef stojącej w pogotowiu policji. I nikt nie woła o pałki, o bagnety, o kajdanki. Nawet gdy manifestanci usiłują wejść za ministrem na wystawę, policja odpiera ich bez użycia kolb, ani gazów łzawiących.

Ceremonja otwarcia wystawy zaczyna się, ale po chwili z pomiędzy publiczności rozlega się koncert gwizdany. Doskonale zorganizowana demonstracja! I druga część publiczności, ta prawicowa nie pozostaje bierną. Z świstem gwizdawek mieszają się okrzyki „Vive Tardieu!", temperamenty południowe zaczynają kipieć, z obu stron padają słowa obelżywe, pięści i laski się podnoszą. Jeszcze chwila, a rodacy d'Artagnana skoczą sobie wzajemnie do gardeł. W tym momencie p. Tardieu sięga do kieszeni, wydobywa... *taką samą gwizdawkę*, jak te, w które „uzbroili się" manifestanci, woła: „Razem, moi Panowie!" i... *gwiżdże* równie przeraźliwie, nie przestając się uśmiechać. I wroga demonstracja rozpływa się pomału w powszechnym śmiechu.

„Wielka scena" zakończyła się. Poturbowanych, ani aresztowanych *nie było*. I powaga ministra, który się nie bał *bez eskorty* iść środkiem wrogiego tłumu i wygwizdania swojej dostojnej osoby nie poczytywał za obrazę majestatu, *wcale nie spadła*. Raczej *przeciwnie*.

Oto jak się przedstawia wzięty na chybił trafił wycinek z życia Francji realnej, tej, która zdobyła sobie przydomek „pays-lumiere". Naszym zwolennikom „silnego rządu" nie przypadnie ta „światłość" do gustu. Minister, który widocznie *wiedział*, że będzie przyjęty gwizdaniem, skoro uzbroił się w gwizdawkę, a nie nakazał żadnych „środków zapobiegawczych", *nie otoczył się murem żandarmów!* Który więcej zaufał *swojej inteligencji* i dowcipowi niż policyjnej pałce i kolbie! Więc to tak wygląda francuski „mąż silnej ręki"! — A jednak należy wiedzieć, że kultura francuska to ani kabarety, ani hrabiowie, ani „Action francaise". Jest tam jeszcze coś więcej — i jeszcze coś do bardzo poważnego przemyślenia.

W. J. G.

TELEGRAMY

WYJAZD DELEGACJI POLSKIEJ NA SESJĘ RADY LIGI NARODÓW

Warszawa, 7 maja (tel. własny „Naprzodu"). Na rozpoczynającą się 18 bm. w Genewie sesję Rady Ligi narodów wyjeżdża pod przewodnictwem ministra spraw zagran. p. Zaleskiego delegacja w następującym składzie: dyrektor gabinetu ministra p. Szumlakowski, naczelnik wydziału p. Raczyński, dyrektor departamentu przemysłowego w min. przemysłu i handlu p. Sokołowski, radca ambasady w Paryżu p. Muhlstein, radca Roman oraz kilku wyższych urzędników min. spraw zagran. Wyjazd delegacji nastąpi 12 bm.

ZNIŻKA PŁAC W SAMORZĄDZIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 7 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś nadeszło do magistratu pismo ministerstwa spraw wewnętrznych podpisane przez wiceministra Korsaka, odnoszące się do budżetu miejskiego na r. 1931/32. Równocześnie pismo to zaznacza, że urzędnikom miejskim ma być potrąconych 15 proc. od płacy z dniem 1 czerwca br. Wiadomość o tem zarządzeniu wywołała wielkie wzburzenie w kołach urzędniczych. Jutro delegacja urzędników ma w tej sprawie udać się do prezydenta miasta inż. Słomińskiego.

SAMOBÓJSTWO MORDERCY

Warszawa, 7 maja (tel. własny „Naprzodu"). Poszukiwany przez policję Popławski, który w Jabłonnej Legionowej zamordował 2 osoby (donosimy o tem w kronice z Polski), został dziś rano przez policję osaczony na Marymoncie. Popławski, nie widząc wyjścia, strzałem w usta pozbawił się życia.

MAGAZYN BRONI HITLEROWCÓW

Wrocław, 7 maja. Na posiadłości ziemskiej Konstadt koło Brzegu na niemieckim Śląsku, wykryła policja tajny skład broni i amunicji. Oprócz większej ilości karabinów, rewolwerów i bagnetów, skonfiskowano także 90 granatów ręcznych. Właściciel dworu Studnitz, zagorzały hitlerowiec, tłumaczył się, że nie wiedział o tem, iż w jego posiadłości znajduje się ukryta broń, która jego zdaniem pochodzi jeszcze z czasów powstania na Górnym Śląsku.

W NASTĘPSTWIE „ANSCHLUSSU"

Genewa, 7 maja. Komitet kontrolny państw gwarantujących austrjacką pożyczkę odbudowy został zwołany na konferencję do Genewy na dzień 12 b. m.

DEBATA W PARLAMENCIE FRANCUSKIM NAD UNJĄ AUSTRO-NIEMIECKĄ

Paryż, 7 maja. W Izbie francuskiej rozpoczęła się dziś popołudniu wielka debata nad interpelacjami w sprawie austro-niemieckiej unji celnej. Na ławie rządowej zajęli miejsca premjer **Laval** i minister spraw zagranicznych **Briand**. Pierwszy mówca z obozu narodowego deputowany **Nagaro** wystąpił ostro przeciw projektowanej unji celnej jako wydarzeniu politycznemu, sprzecznemu z zobowiązaniami zaciągniętemi przez Austrję i Niemcy wobec innych państw.

BEZROBOCIE WE FRANCJI

Paryż, 7 maja. Według oficjalnej statystyki liczba bezrobotnych, pobierających zasiłek z funduszu bezrobocia, wynosiła w dniu 25 ubiegłego miesiąca 49.958 osób, czyli w porównaniu z poprzednim tygodniem spadła o 600 osób.

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI NA KAUKAZIE

Moskwa, 7 maja. Według ostatecznego obliczenia ostatnie trzęsienie ziemi w prowincjach zakaukazkich zniszczyło 51 wsi. Liczba zabitych wynosi 395 osób, a rannych 7.416. Bydła zginęło 5.900 sztuk.

PODATEK GRUNTOWY UCHWALONY W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

Londyn, 7 maja. Izba gmin uchwaliła wczoraj nowy podatek gruntowy 289 głosami przeciw 230. Partja liberalna głosowała za rządem. Dochód z tego podatku przeznaczony jest na pokrycie niedoboru budżetowego.

ZGON LOTNIKA

Londyn, 7 maja. Zdobywca puharu Schneidera w zawodach lotniczych na wodnopłatowcach Waghorn zmarł dziś rano w następstwie ran, odniesionych przed paru dniami podczas wypadku lotniczego.

WIELKI POŻAR W JAPONJI

Londyn, 7 maja. Z Tokio donoszą: Katastrofalny pożar nawiedził dziś miasto **Yamanaka**, położone na wschód od Osaka. **Pastwą ognia padło około 500 domów i blisko 30 hoteli.** Dotychczasowe doniesienia mówią o czterech zabitych i blisko 100 rannych. Straty obliczają na przeszło **200 miljonów złotych.**

Rokowania w górnictwie bez skutku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Sosnowiec, 7 maja.

Dziś odbyły się dalsze rokowania między przedstawicielami Centralnego Związku Górników a przedstawicielami Rady Zjazdu przemysłowców górniczych. Rokowania nie wydały rezultatu, ponieważ przemysłowcy nie chcą zrezygnować ze swych żądań obniżki płac. Przedstawiciele górników złożyli oświadczenie, że pragną zawrzeć umowę, ale nie mogą zgodzić się na pogorszenie warunków pracy i płacy. Ze strony przemysłowców żadnego oświadczenia nie złożono.

Walka z prasą „czerwoną"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 maja.

Dziś „prasa czerwona" ogłosiła komunikat w odpowiedzi na wczorajszy artykuł „Rekordu Warszawskiego". Komunikat twierdzi, że napaść nie ujdzie „Rekordowi" bezkarnie.

„Rekord" umieścił ten komunikat, a jednocześnie zamieszcza artykuł, w którym między innemi zarzuca jednemu z wydawców „prasy czerwonej" Antoniemu Lewandowskiemu, że zorganizował **napad na drukarnię**, w której był drukowany „Wieczór Warszawski". Napadu dokonano za pośrednictwem szefa ekspedycji „prasy czerwonej", zmusiwszy go pod groźbą wyrzucenia z posady do zwerbowania ludzi do wykonania napadu. Szczegóły napadu omawiano w barze „Lwowskim", — gdzie na pomyślność napadu wypito wódki za 168 złotych, a szkła stłuczono za 60 złotych. Całe towarzystwo pojechało z baru taksówkami na ul. Ordynacką, gdzie mieściła się drukarnia „Wieczoru Warszawskiego", wtargnęło do lokalu, pobiło pracującego tam stolarza Ryszkę, potłuczono szyby, zdemolowano ekspedycję i udano się do hali maszyn. Tu pobito nakładaczkę Peterównę, a stających w jej obronie maszynistów pobito sztabami żelaznemi, oraz pobito i pokaleczono szereg osób.

„Rekord" twierdzi, iż ma dowody, że napadu dokonano na polecenie Lewandowskiego i za pieniądze pobrane z kasy „prasy czerwonej". Napad miał miejsce w drugiej połowie sierpnia 1928 roku.

Krwawy 1 Maja w kolonji francuskiej

Paryż, 7 maja. Socjalistyczny „Populaire" i komunistyczna „Humanite" ogłaszają dziś telegram pewnego adwokata w Saigonie (Kochinchina francuska), wedle którego w różnych miejscowościach Kochinchiny w dniu 1 Maja **wojsko strzelało do bezbronnych manifestantów.** Wojska francuskie miały użyć broni palnej **bez najmniejszego powodu.** — Wśród manifestantów w różnych miejscowościach były **liczne ofiary w zabitych i rannych**, których liczbę określa telegram **na kilkaset osób**, podczas gdy po stronie policji i wojska **nie było najmniejszych ofiar.** Adwokat ów protestuje przeciw postępowaniu władz francuskich i domaga się przysłania komisji śledczej, złożonej z przedstawicieli parlamentu francuskiego.

—ooo—

Niebezpieczeństwo rosyjskie dla rolnictwa światowego

Waszyngton, 7 maja. Na międzynarodowym kongresie Izb handlowych w dyskusji nad kryzysem agrarnym zabrał głos profesor Russell z fakultetu rolniczego przy uniwersytecie Wisconsin. Oświadczył on, że niezbędne jest **ograniczenie produkcji rolnej**, a specjalnie uprawy pszenicy do stopnia zapotrzebowań rodzimych rynków zbytu. Mówca podkreślił niebezpieczeństwo, jakie przedstawia sowiecka „piatiletka" a specjalnie fakt, że potrzebne maszyny nabywają Sowiety zagranicą za pszenicę. Jak długo Rosja zdana jest na kredyt zagraniczny, będzie ona pszenicę, drzewo i rudę manganową sprzedawała zagranicy za każdą cenę, aby do kraju ściągnąć złoto, a temsamem zmniejszają się widoki wywozu pszenicy przez Amerykę. Wymienione produkty nie są jedynemi, które zamykają rynki światowe dla Stanów Zjednoczonych. Produkcja rosyjskiej bawełny wzrosła z 41 tysięcy balów w r. 1921 do dwóch miljonów w r. 1930. W 1932 r. Rosja sowiecka nie kupi już zagranicznej bawełny, gdyż jej produkcja zaspokoi rynek wewnętrzny. Inne państwa chronią się przed przywozem produktów rolnych przez wprowadzenie wysokich ceł. Przodują w tem Niemcy, które podwyższyły cło na pszenicę o 230 proc. czyli cło jest prawie dwa razy tak wysokie jak cena pszenicy na rynku światowym. Jedyną nadzieją dla rolników jest w chwili obecnej „moratorjum" na produkty rolne.

UPRZEMYSŁOWIENIE INDYJ

Londyn, 7 maja. Jak donoszą dzienniki angielskie z Bombaju, dzięki bojkotowi angielskich wyrobów bawełnianych w Indjach, indyjski przemysł bawełniany rozwinął się ostatnio bardzo silnie. 25 przędzalni bawełny, znajdujących się w Bombaju pracuje na dwie zmiany; przędzalnie te przyjęły w ostatnim czasie 15 tys. nowych robotników.

Rada giełdy bawełnianej w Manchesterze i związek przemysłowców bawełnianych hrabstwa Lancashire powzięły wczoraj wspólną uchwałę, by zwrócić się do rządu z prośbą o poczynienie stanowczych kroków u rządu indyjskiego celem zniesienia bojkotu.

W związku z tem korespondenci angielscy w Indjach podają wyjaśnienie Gandhiego, który stwierdza, iż bojkot towarów angielskich jest tylko aktem samoobrony ze strony nawpół umierającego z głodu ludu indyjskiego. Gandhi radzi przemysłowcom i kupcom z Manchesteru i Lancashire, by próbowali skierować eksport swoich towarów gdzieindziej.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI NA NOWEJ ZELANDJI

Londyn, 7 maja. Z Wellingtonu donoszą o nowem trzęsieniu ziemi, jakie ubiegłej nocy nawiedziło prowincję, położoną nad zatoką Hawkes na Nowej Zelandji, zniszczoną prawie doszczętnie podczas trzęsienia ziemi w lutym br. Obecnie najwięcej ucierpiało miasto Osborne, gdzie liczne budynki zostały zniszczone lub uszkodzone. Ludność w popłochu opuściła miasto i spędziła resztę nocy pod gołem niebem. Jak dotąd ofiar w ludziach niema.

SPOKÓJ W MAROKKU

Madryt, 7 maja. W całym Marokku panuje obecnie spokój. — W Tetuanie wszystkie strategiczne punkty miasta zostały obsadzone wojskiem.

EX-PREZYDENT NIE CHCE DAROWAĆ DŁUGÓW WOJENNYCH

Nowy Jork, 7 maja. „Herald Tribune" przynosi dziś artykuł byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidgea, w którym autor występuje przeciw lansowanemu przez zainteresowane państwa twierdzeniu, iż skreślenia amerykańskich długów wojennych przyczyniłoby się do ożywienia handlu światowego. „Być może — pisze Coolidge — że w ten sposób ożywiłby się trochę ruch państw obcych, lecz stałoby się to **kosztem podatników amerykańskich**".

UGASZENIE POŻARU SZYBU NAFTOWEGO

Nowy Jork, 7 maja. Wczoraj ugaszono wreszcie pożar szybu naftowego w Gladewater w stanie Teksas, jaki w ubiegłym tygodniu powstał od wybuchu nitrogliceryny i szalał bez przerwy od dziewięciu dni. Pożar ugaszono w sposób ryzykowny i iście amerykański. Mianowicie w pobliżu płonącego szybu nagromadzono wielkie ilości nitrogliceryny, którą następnie podpalono. Nastąpił straszny wybuch i gwałtowny wstrząs ziemi, skutkiem czego szyb został zasypany, a płomienie pędem powietrza zdmuchnięte.

ROZMAITOŚCI

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA. W tartaku parowym Abrahama Gellera w Gorlicach miał miejsce w sobotę 2 maja rano straszny wypadek, a mianowicie urwał się ochraniacz od cyrkularki z powodu złego przykręcenia i wadliwego urządzenia, — następstwem czego była śmierć robotnika Franciszka Mazura z Siar, któremu przepiłował głowę i wysadził oczy. Inni robotnicy zatrudnieni przy cyrkularce odnieśli tylko rany. — Franciszek Mazur zmarł w drodze do szpitala w okropnych męczarniach. Tragicznie zmarły liczył lat 25 i pozostawił matkę umysłowo chorą, oraz dwie siostry i dwóch braci kaleków, których utrzymywał. Domagamy się, by inspektor pracy uporządkował stosunki w tartaku Gellera, gdzie 8-godzinny dzień pracy dotychczas nie istnieje i wogóle niema troski o warunki bytu pracy robotników.

Z życia robotniczego

OSTATNIE FALE REDUKCYJ NA G. ŚLĄSKU

Według zapewnień najbardziej miarodajnych czynników obecna nowa fala zamierzonych redukcyj ma podobno być ostatnią w roku bieżącym. Takie zapewnienie przynajmniej otrzymali przedstawiciele związków górników z kół oficjalnych.

Stwierdzić należy, że od 1 stycznia br. ogółem na G. Śląsku uległo redukcji 8.000 górników. Przewidziane są jeszcze redukcje na niektórych kopalniach, szczególnie w koncernie ks. Donnersmarcka i hr. Schaffgottscha. Na kopalniach tych koncernów pracodawcy zamierzają zredukować po kilkuset ludzi. Odpowiednie wnioski złożone zostaną u kom. demobilizacyjnego.

Również i Sp. Akc. Godula wniosła o redukcję 300 robotników z kop. „Gotthard" (Orzegów), 175 rob. z kopalni „Lithandra" i 75 z kop. „Paweł", motywując krok swój trudnościami finansowemi. Komisarz demobilizacyjny odroczył wydanie orzeczenia do chwili zbadania stosunków na miejscu.

Dyrekcja kop. „Helena", ponownie wystąpiła z wnioskiem o zwolnienie 520 robotników, czemu rada zakładowa sprzeciwiła się kategorycznie. — Sprawa skierowana została do komisarza demobilizacyjnego.

W kołach górników istnieje przekonanie, że dalsze redukcje na kopalniach zależeć będą w wielkiej mierze od zawarcia międzynarodowego porozumienia węglowego, oraz od uchwał międzynarodowego kongresu górników, który odbędzie się 19, 20 i 21 bm.

REDUKCJE W HUCIE CYNKOWEJ „HOHENLOHE"

Z Wełnowca donoszą: Wobec unieruchomienia 10 pieców w hucie cynkowej „Hohenlohe" w Wełnowcu dyrekcja huty zapowiedziała, że z dniem 15 bm. otrzymają wypowiedzenie wszyscy robotnicy, którzy ukończyli 58 rok życia. Robotników takich jest — jak nas informują — około 400.

OBNIŻKA PŁAC ROBOTNIKÓW BUDOWL. W KATOWICACH O 3 PROCENT

Onegdaj odbyło się w Katowicach posiedzenie komisji pojednawczej i arbitrażowej, na którem omawiano sprawy, dotyczące umowy pracy i płacy oraz umowy zbiorowej dla budowlanych. Późnym wieczorem zapadło orzeczenie w tym kierunku, że dotychczasowe płace dla najlepiej płatnych budowlanych (murarzy, cieśli i fachowców cementowych) obniża się o 3 procent. Wszystkie inne zarobki budowlanych (robotników przy pracach cementowych, tragarzy, pomocników budowlanych, robotników zatrudnionych przy pracach ziemnych, placowych, budowlanych, młodocianych i kobiet) pozostają bez zmian.

Zatem czołowe zarobki murarzy, cieśli, fachowców cementowych, maszynistów pierwszej kategorji od 1 czerwca br. mają wynosić 1'65 zł., II kategorji 1'55 zł., III kategorji 1'45 zł., posterunkowych 1'90 zł. za godzinę na terenie górnośląskiej części woj. śląskiego z wyłączeniem pow. Lublinieckiego. Strony mają się oświadczyć w ciągu 5 dni, czy orzeczenie przyjmują, czy nie.

Przegląd gospodarczy

POŻYCZKA CZECHOSŁOWACKA

Rząd czechosłowacki, który niedawno podpisał umowę z finansistami francuskimi o pożyczkę 50 miljonów dolarów, rokuje obecnie z bankami amerykańskiemi o pożyczkę 20 miljonów dolarów. Pożyczka miałaby być zaciągnięta na tych samych warunkach, co poprzednia, t. j. oprocentowanie 5 procent, a kurs emisyjny 95 procent.

Związki i zgromadzenia

SZEŚCIOTYGODNIOWY KURS DRAMATYCZNY DLA CZŁONKÓW TEATRU TUR I CZŁONKÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. — Zarząd TUR, urządza **sześciotygodniowy kurs dramatyczny, który zaczyna się dnia 11 bm.** Wykłady na kursie prowadzone będą przez **wybitne siły fachowe.** Opłata za cały kurs dla nienależących do zespołu teatru TUR wynosi 15 złotych, zaś dla członków 10 złotych. Zgłaszać się należy **do 8 bm.** u tow. wiceprezesa Czerwieńca codziennie od godziny 6—7 wieczorem w administracji „Naprzodu" (ul. Dunajewskiego 5). Wykłady odbywać się będą od godziny 7—9 wieczorem.

POSIEDZENIE RADY HUFCA CZERWONYCH HARCERZY odbędzie się dziś w piątek o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu OKR. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) sprawa regulaminu, 4) wnioski.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy ważne.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Mayerling" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Sztuba" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Niedziela popołudniu: „Roxy" (ceny zniżone), wieczorem: „Mayerling" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

STARY TEATR:

Sobota: „Miłość" (gościnne występy K. Adwentowicza).
Niedziela: „Miłość" (gościnne wyst. K. Adwentowicza).

KINOTEATRY

Apollo: „Z rozkazu księżniczki".
Corso: „Indyjski grobowiec" (2 serje).
Promień: „Królowie mody".
Sztuka: „Tragedja na Mont Blanc".
Światowid: „Neapol, śpiewające miasto" (z J. Kiepurą i Brygidą Helm).
Uciecha: „Miłość Georgetty".
Wanda: „Na zachodzie bez zmian".
Warszawa: „Judyta i Holofernes".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 8 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 14.50 Lekcja francuskiego. 15.30: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.30: Komunikaty krakowskiego Związku krótkofalowców. 16.35: Gramofon i śpiew kanarków. 17.15: Odczyt ze Lwowa. 17.45: Muzyka operetkowa orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Michał Eminescu, poeta rumuński" — wygłosi p. Dusza Czara. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Gramofon. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, komunikaty i gramofon. 24.00: Hejnał.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy zł.	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
P. Krapotkin: Spółnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Szczerkowski: W kleszczach głodu	.05
Hocki-klocki	.40
Fotografja Daszyńskiego	1.—

Zamówienia z prowincji należy kierować **wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna. Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także **jako siły zastępcze na okres urlopowy.** Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Unieważniam zgubioną książkę wojskową, Kazimierz Trzepałka, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — **Drukarnia Ludowa** w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.